

Rozmaitości krajoznawcze

Jak w dawnej puszczy

Chociaż Polska środkowa należy do najstąbiej zalesionych obszarów naszego kraju, to jednak zachowało się tutaj szereg ciekawych terenów leśnych, będących niekiedy pozostałością dawnych puszczy, jakie w przeszłości — nawet niezbyt odległej — pokrywały te ziemie. Fragment lasu o charakterze puszczańskim spotykamy między innymi w rezerwacie „Murowaniec”, położonym koło Pajęczna.

Rezerwat ten o powierzchni 41,6 ha, zatwierdzony urzędowo w roku 1963, tworzy jakby wyspę lasu mieszanego wśród otaczających go rozległych borów sosnowych. Celem ochrony jest tu fragment wielowarstwowego lasu pochodzenia naturalnego, z przewagą jodły (około 80 proc. drzewostanu), rosnącej w pobliżu jej zasięgu występowania. Z innych drzew rosną w rezerwacie przede wszystkim sosny i dęby, rzadziej brzozy.

Część rezerwatu „Murowaniec”, stanowiąca pozostałość puszczy, przypomina swym wyglądem świętokrzyską Puszcze Jodłową. Jest to polski bór jodłowy. Rosną tutaj jodły w różnym wieku — od jednorocznych siewek, poprzez naloty i podrosty, do ponad 150-letnich okazów. Niektóre z tych drzew, wykazujących dużą żywotność, osiągają imponujące wymiary. Najstarsze i najokazalsze jodły murowanieckie przekraczają niekiedy granicę 35 metrów wysokości i osiągają średnicę 70—80 cm.

Spośród ok. 150 gatunków roślin występujących w omawianym rezerwacie odnajdujemy m.in. siódmaczkę leśną, dąbrówkę rozłogową, storczyka plamistego (zwanego polską orchideą) i rzadko spotykanego widliaka spłaszczonego. Rezer-

wat, a szczególnie jego najpiękniejsza, południowa część — mroczny i gesty bór jodłowy — jest cennym obiektem naukowo-dydaktycznym. Posiada też wielkie walory krajobrazowe. Jako jeden z ostatnich w Polsce środkowej naturalnych zespołów leśnych, stanowi przykład dobrze zachowanego boru jodłowego na krańcach wyżyn.

Najstarszy zegar słoneczny

Zegary słoneczne znane były już w starożytności. Pierwsze pojawiły się ok. 2500 r. p.n.e. w Chinach i Egipcie. Do upowszechnienia zegara słonecznego przyczynił się papież Sabinianus (604—606 r.), który wydał niezwykle pożyteczne polecenie umieszczania go przy kościołach. Nakazowi tego papieża zawdzięczano także orientację w czasie za pomocą uderzeń w dzwony.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zegar słoneczny przedostał się do naszego kraju. Najstarsza wzmianka o nim dotyczy terenu środkowopolskiego. Pochodzi ona z *Kroniki* Galla Anonima. Jak podaje ów kronikarz, zegar słoneczny znajdował się w początkach XII w. przy drewnianym kościele w Spicymierzu (koło Uniejowa) — w nadwarciańskiej miejscowości, która była niegdyś siedzibą kasztelanii i w której istniał dwór arcybiskupi. Gall Anonim wspomina o tym zegarze opisując napad Pomorzan w roku 1108 na wymienioną miejscowość.

Wzmiankę o spicymierskim zegarze słonecznym odnajdujemy we fragmencie *Kroniki* przedstawiającym przygody archidiacona usiłującego zbiec przed Pomorzaniem. „W końcu archidiacon — pisze kronikarz — przez drzwi wychodząc

chciał przez zakryty ze wszech stron zegar słoneczny dostać się do koni..."

Stąd Jagiełło wyruszył pod Grunwald

Wojnę polsko-krzyżacką, nazywaną później „wielką”, rozpoczął zakon najazdem na ziemię dobrzyńską w roku 1409. Działania wojenne zostały jednak przerwane rozejmem. Nastąpił okres przygotowań do nowych starć zbrojnych. Do udziału w tych przygotowaniach i udziału w przyszłej wojnie przyłączyli się książęta mazowieccy (dość późno Siemowit IV). Nie zabrakło również w szeregach polskich części rycerstwa śląskiego, które stanęło pod chorągwią ziemi wieluńskiej.

Rozpoczęto gromadzenie żywności na wyprawę krzyżacką. Władysław Jagiełło zarządził wielkie łowy na grubego zwierzaka we wszystkich puszczech leżących w dorzeczu środkowej Wisły (m.in. w okolicach Jaktorowa). Mięso upolowanej zwierzyny solono w beczkach i wysyłano drogą wodną do Płocka, gdzie założono bazę zaopatrzeniową dla całej armii. W kwietniu 1410 król w Polsce, a wielki książę Witold na Litwie ogłosili mobilizację.

Zgodnie z planem wojska małopolskie miały się zebrać w dniu 24 czerwca 1410 r. w Wolborzu — mieście odgrywającym coraz to większą rolę polityczną, gospodarczą i komunikacyjną. Był on bowiem położony na skrzyżowaniu ważnych i starych dróg o znaczeniu ponadlokalnym, które łączyły Mazowsze z południową częścią Sieradzkiego, Wieluńskiem i Śląskiem, Ruś z Wielkopolską i Pomorzem Zachodnim oraz Pomorze Gdańskie z Małopolską i Węgrami. W Wolborzu odbywały się synody i zjazdy państwowe. Toteż nie przypadkiem Jagiełło kilkakrotnie wyznaczał Wolborz jako punkt zborny naszych sił zbrojnych wyruszających przeciw Krzyżakom. Poza wspomnianą koncentracją w roku 1410, zbierały się tu także wojska w latach 1409, 1414, 1419 i 1422.

W dniu 24 czerwca 1410 r. zjawia się w

Wolborzu król Władysław Jagiełło, by stanąć na czele zebranego tutaj rycerstwa małopolskiego i zaciężnych oddziałów czeskich. Na zwołanej naradzie dostojników omawiano sposoby walki z nieprzyjacielem. Rano 26 czerwca do obozu polskiego w Wolborzu przybyło poselstwo z Węgier. Pośrednicy węgierscy zaproponowali naszemu monarsze przedłużenie rozejmu z Krzyżakami (który wygasł 24 czerwca „po zachodzie słońca”) do dnia 4 lipca wieczorem, na co Jagiełło wyraził zgodę, gdyż ułatwiło to mu dokonanie w spokoju koncentracji oddziałów pod Czerwińskiem.

Po południu 26 czerwca nasze wojska przybyły z Wolborza na pola wsi Lubochnia, zatrzymując się tu na nocleg. Król, nakazawszy rozbić obóz, dokonał przeglądu hufców. Nazajutrz wojsko wyruszyło na północ, zatrzymując się na noc z 27 na 28 czerwca w Wysokienicach, a z 28 na 29 czerwca w Samicach (zwanych wówczas Sejmicami) nad rzeką Rawką. 29 czerwca oddziały Jagiełły dotarły do Kozłowa nad Bzurą, gdzie przybył goniec od wielkiego księcia Witolda z wiadomością, że armia litewsko-ruska stoi przy ujściu Narwi do Bugu i z prośbą o przysłanie kilku chorągwi polskich dla osłony przeprawy przez rzekę. Król spełnia prośbę i w tymże dniu wysłał Witoldowi 12 chorągwi.

Nasze wojsko, ciągnąc przez Sochaczew i Brochów, dociera 30 czerwca do Śladowa położonego po lewej (południowej) stronie Wisły, w pobliżu Czerwińska. Tu, w miejscu największego zwięzienia koryta rzeki, po przerzuconym moście pontonowym, osiąga prawy (północny) brzeg Wisły. Części mostu wykonane zostały w największej tajemnicy w okolicy Kozienic, a następnie splawione rzeką do Czerwińska. Było to poważne osiągnięcie, świadczące o wysokim poziomie polskiej techniki wojennej. Most, mający około 500 m długości, zbudowano bardzo solidnie. Nasz wielki historyk — Jan Długosz, z podradomszczańskiej Brzeźnicy rodem — pisze, że „wszystko wojsko królewskie suchą nogą przeszło Wisłę i najcięższe działa po

nim przeprowadzono, a most ani drgnął pod ich ciężarem”.

Wojsku, podążającemu pod Czerwińsk przez tereny obecnych województw piotrkowskiego, skierniewickiego i skrawek warszawskiego, towarzyszyła bardzo długa kolumna taboru. Oddziały rycerskie wraz z tym taborem przeprowiły się przez most na Wiśle w ciągu niespełna trzech dni — od 30 czerwca do 2 lipca. Spod Czerwińska wojsko małopolskie — po połączeniu się z chorągwiami książąt mazowieckich, hufcami zaciężnymi, rycerzami z Wielkopolski i innych ziem polskich oraz z armią litewsko-ruską wspomaganą przez oddział Tatarów — ruszyło 3 lipca w kierunku Grunwaldu.

15 lipca 1410 r. na polach grunwaldzkich załamała się potęga krzyżacka.

W roku 1960, w 550 rocznicę wymarszu wojsk Jagielly z Wolborza na bitwę grunwaldzką, wzniesiono przed wolborskim pałacem pomnik upamiętniający to ważne w naszych dziejach wydarzenie.

Na wzór Wawelu

Na początku XI w., za panowania Bolesława Chrobrego, książęta mazowieccy zbudowali w Łowiczu drewniany gród warowny. Usytuowany na sztucznym nasypie wśród rozlewisk Bzury, strzegł dogodnej przeprawy przez rzekę. Wokół grodu powstała osada (podgrodzie). Około roku 1355 arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki — wybitny mąż stanu, zaufany doradca i bliski współpracownik króla Kazimierza Wielkiego — wznosił w Łowiczu, na miejscu istniejącego dotychczas grodu, zamek murowany, który z kolei w dwa wieki później poddany był przebudowie, zgodnie z ówczesnie obowiązującym stylem. Łowicki obiekt, stanowiący siedzibę prymasów, przeobraził się dzięki ich staraniom z gotyckiej warowni okresu Kazimierzowskiego w renesansową rezydencję magnacką ze wspaniałym ogrodem, olśniewającą przepychem i wystawnością.

Wzorując się na Wawelu ozdobiono ło-

wicki dziedziniec zamkowy krużgankami, wspartymi na smukłych arkadach. Podwyższono też mury zamkowe, pogłębiono i poszerzono fosy, otaczając je wałem obwodowym. Zamek łowicki, posiadający wyjątkowo bogate wyposażenie wnętrz, gościł w okresie swej świetności licznych artystów, uczonych i mężów stanu. Tu odbywały się zjazdy państwowe i kościelne. Niezbyt duży ogród, pochodzący z drugiej połowy XVI w., leżał na przeciwległym, suchym brzegu Bzury, w odległości ok. 300 metrów od zamku, skąd prowadziła do niego droga przez groblę i mosty. W roku 1636 wzniesiono w ogrodzie łowickim dom letni z łaźnią, a w połowie XVII stulecia założono fontannę.

Pomnik w Wolborzu upamiętniający miejsce wymarszu wojsk Władysława Jagielly pod Grunwald. (Fot. J. T. Siciński)



Międzynarodową reklamę prymasowskiemu Łowiczowi okresu Renesansu zrobili dwaj wydawcy niemieccy — Georg Braun i Franz Hogenberg, którzy zamieścili w swym dziele o najpiękniejszych miastach Europy (*Civitates orbis terrarum*, t. VI), wydanym w roku 1618 w Kolonii, sztychowy widok miasta wraz z zamkiem, pochodzący z końca XVI w., a wykonany przez Hogenberga. W dziele tym znalazła się także pochwała łowickiego zamku, kościołów i innych budowli, szerokich ulic, obszernych placów i ogrodów oraz świetności handlowej i rzemieślniczej miasta, które porównuje się tutaj z Norymbergą.

Wśród artystów biorących udział w pracach przy przebudowie zamku łowickiego ze stylu gotyckiego na renesansowy był Jan Michałowicz z Urzędowa — najwybitniejszy polski rzeźbiarz epoki Odrodzenia, którego dziełem w Łowiczu jest również kaplica i pomnik (nagrobek) arcybiskupa Jakuba Uchańskiego, znajdujący się w miejscowej kolegiacie. Artysta zmarł w Łowiczu w roku 1583 i został pochowany w kolegiacie łowickiej.

Przebudowany na wzór Wawelu zamek łowicki z pięknymi renesansowymi attykami widoczny jest na modelu miasta, który odnajdziemy w jednej z sal wystawowych Muzeum w Łowiczu (oddział Muzeum Narodowego w Warszawie), podczas zwiedzania tej wielce interesującej i zasłużonej placówki kulturalnej.*)

Góra Zgody

Łęgonice — dawniej miasto, obecnie wieś — należą do najstarszych osad podpilicznych, na co wskazują badania archeologiczne, prowadzone tu od roku 1871. Miejscowość ta, położona na lewym brzegu Pilicy — w wąwozie, wśród pięknych łąk — ciągnie się wzdłuż szosy łączącej

Tomaszów Mazowiecki z Nowym Miastem. Na prawym brzegu rzeki leżą Łęgonice Małe, które niegdyś tworzyły jedną całość z osadą lewobrzeżną.

Z Łęgonicami wiąże się ważne wydarzenie historyczne, a mianowicie zakończenie rokосу Lubomirskiego — buntu wszczętego w roku 1665 przeciwko królowi Janowi Kazimierzowi. Jerzy Sebastian Lubomirski — marszałek wielki koronny, znakomity wódz — stanął na czele opozycji szlacheckiej wobec polityki dworu królewskiego, dążącego do reformy sejmu, ograniczenia *liberum veto* i wzmocnienia władzy króla, głównie przez wprowadzenie elekcji *vivente rege*, czyli wyboru następcy za życia panującego króla.

Dążenia stronnictwa dworskiego, któremu faktycznie przewodziła ambitna i energiczna Ludwika Maria — żona Jana Kazimierza, choć korzystne z punktu widzenia interesu państwa, były ostro zwalczane przez część szlachty i magnaterii. Obawiała się ona wprowadzenia monarchii dziedzicznej. Lubomirski, który na sejmach w roku 1661 i 1662 obalił królewski program, został w roku 1664 pozbawiony wszystkich urzędów i majątku oraz skazany na wygnanie. W latach 1665-1666 jego zwolennicy — występujący w obronie „złotej wolności szlacheckiej” — zrywali sejmy, paraliżując wszelką działalność ustawodawczą. Po stronie Lubomirskiego stanęła część wojska.

Jerzy Sebastian Lubomirski posiadał także zwolenników na terenach środkowopolskich. Zdezorientowana politycznie szlachta wieluńska — jak podaje Wojciech Szczygielski w pracy pt. *Dzieje Ziemi Wieluńskiej* (Łódź 1969) — określała Lubomirskiego i jego ludzi mianem „stróży praw krajowych”, a zwolenników króla „gnębielami praw ojczystych” lub nawet „zaprzedańcami królowej Ludwiki”.

W roku 1665 (prawdopodobnie w pierwszej połowie sierpnia) król Jan Kazimierz w otoczeniu kilku senatorów świeckich i biskupów pertraktował w Dankowie, na terenie dawnego Wieluńskiego, z Lubomirskim, który uzyskał zaręczenie

*) Godzi się dodać (czego nie uczynił Autor), iż po łowickim zamku nie zostało nic, oprócz śladów fundamentów, które nie każdy turysta potrafi odnaleźć. (Red.)



Kościół na „Górze Zgody” w Łęgonicach. (Fot. J. Zmudziński)

o bezpieczeństwie swojej osoby. Podobno mimo to chciano tu urządzić na rokoszana zasadzkę, jednak ten w trakcie rokowań miał się zorientować w grożącej mu sytuacji i szybko wymknąć z zamku.

Lubomirski nękając walką podjazdową wojska królewskie, zadał im poważne straty (największe w bitwie stoczonej pod Mątłami na Kujawach w dniu 13 lipca 1666 r.). Pobity przez rokoszan Jan Kazimierz ściągnął swe wojska pod Łęgonice. Tu Lubomirski, mimo odnoszonych zwycięstw, ujęty obietnicami, ukorzył się przed królem i zawarł z nim ugodę 31 lipca 1666 r. Jan Kazimierz wyrzekł się jednak planów elekcji następcy za swojego życia. Rezultatem ugody łęgonickiej było osłabienie autorytetu władzy królewskiej oraz przekreślenie na długie lata możliwości przeprowadzenia reform. Rokosz Lubomirskiego pogłębił częściowo zniszczenie kraju zaistniałe w okresie „potopu” szwedzkiego.

Dziś w Łęgonicach śladem wydarzeń sprzed ponad trzech wieków jest nazwa — Góra Zgody. Określa się nią wzgórze (184 m npm), znajdujące się na polach łęgonickich, w pobliżu zabudowań wsi, a będące miejscem pogodzenia się króla Jana Kazimierza i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Niedaleko od Łęgonic leży miejscowość Bieliny, związana z osobą Jana Chryzostoma Paska — znanego pamiętnikarza i uczestnika wielu kampanii wojennych. On też był świadkiem wydarzeń okresu rokoshu Lubomirskiego, które znalazły odbicie w jego *Pamiętnikach*.

Miasteczko pani Walewskiej

Usytuowana na północny zachód od Łowicza miejscowość Kiernozia była niegdyś miastem prywatnym w ziemi gostynińskiej województwa rawskiego, a do niedawna wsią w powiecie łowickim województwa łódzkiego. Od czerwca 1975 r.



Park w Kiernozi. (Fot. J. Zmudziński)

znalazła się w granicach województwa płockiego. Miejscowość ta znana jest zazwyczaj ze związków łączących ją z panią Marią z Łączyńskich Walewską — „polską żoną Napoleona”. Mniej natomiast wiemy o miejskiej karierze Kiernozi. Warto ją zatem pokrótce przedstawić.

Losy Kiernozi, położonej przy skrzyżowaniu starych dróg z Łowicza do Gąbina i Płocka oraz z Kutna przez Żychlin do Sochaczewa, przypominają wiele innych nieudanych lokacji miejskich XVI stulecia. Jakkolwiek brak zachowanego doku-

mentu lokacyjnego uniemożliwia ustalenie dokładniejszej daty założenia miasta, to jednak w roku 1567 występuje ona jako organizm miejski. Wkrótce zaś potem, bo w roku 1579, spada do rzędu wsi. W charakterze wsi notowano Kiernozię także w XVII w. W drugiej połowie tegoż stulecia podupadła ona znacznie po najeździe szwedzkim, podczas którego została spalona.

Nie wiemy bliżej, kiedy ponownie nadano Kiernozi prawa miejskie, znana jest bowiem tylko notatka z roku 1783, w której określono ją jako „nikczemne” miasteczko. Jest to właściwie jedyny i niezbyt imponujący przykład lokacji miejskich w ówczesnym województwie rawskim w XVIII stuleciu. Wprawdzie w tymże wieku (w roku 1766) również Kutno uzyskało przywilej lokacyjny, ale sytuacja była tu inna, gdyż wielki pożar w roku 1753, który niemal całkowicie zniszczył kutnowską zabudowę, spowodował konieczność ponownego wydania dokumentu lokacyjnego dla zapewnienia możliwości odbudowy miasta. Kutno więc było lokowane powtórnie, mimo że nie odebrano mu nigdy w przeszłości uprawnień miejskich, natomiast Kiernozia — jak o tym wspomniano — utraciła je po raz pierwszy w roku 1579.

Ostatecznie (przynajmniej pod względem formalnym) miejskie dzieje Kiernozi — miejscowości, która stanowiła kolejno własność Sierpskich, Piwów, Łączyńskich i Lasockich — kończą się na roku 1870, kiedy to powtórnie pozbawiono ją praw miasta.

Dziś Kiernozia jest siedzibą gminy, a o jej miejskiej karierze mogą świadczyć zarysy ulic i odnajdowane na terenie tej miejscowości liczne fragmenty murów dawnej zabudowy. Zwłaszcza w kierunku rzeki Nidy natrafiano od dość dawna na ślady ulic i fragmentów domów na większym obszarze niż zabudowany obecnie. Ośrodkiem Kiernozi jest rozległy plac w rodzaju rynku (powstały zapewne w XVII w. bez nawiązania do dawniejszych założeń), do którego zbiegają się główne



Dworek Konopnickich w Bronowie — fotografia obrazu Jana Sławińskiego. Własność: Towarzystwo im. Marii Konopnickiej w Warszawie

ulice. Omawiana tu miejscowość, mimo utraty praw miejskich ponad sto lat temu, zachowała jednak do dzisiaj charakter miasteczka. Decyduje o tym układ urbanistyczny osady, zabudowa, spełniane przez nią funkcje usługowe jako ośrodka lokalnego, a także fakt pewnego ożywienia gospodarczego w ostatnich latach.

Maria Konopnicka w Bronowie

Maria Konopnicka przez wiele lat była ściśle związana z Bronowem i jego okolicami. Tu spędziła wiele lat swego życia, tu poznała wieś polską, będącą tematem wielu jej utworów. Warto zatem przypomnieć te związki poetki ludu polskiego ze wspomnianym obszarem.

Pobył Marii Konopnickiej w Bronowie trwał aż 10 lat, a przerwany był tylko

wyjazdem za granicę w okresie Powstania Styczniowego. Do Bronowa przybyła ona w roku 1862, po wyjściu za mąż za dziedzica tej wsi — Jarosława Konopnickiego, pochodzącego ze starego rodu herbu Jastrzębiec, którego kolebką była Konopnica w Wieluńskim. Przyszła poetka zamieszkała w starym dworku krytym słomą, otoczonym parkiem z pięknymi białodrzewami i jesionami. Początkowo czuła się w Bronowie szczęśliwa. Brała udział w życiu towarzyskim — w bronowskim dworku przyjmowała z mężem gości i wraz z nim składała wizyty w sąsiednich dworkach, niekiedy nawet dość odległych, jak na przykład w Tkaczewie pod Łęczycą, należącym do Dzierzbickich.

W Bronowie zastało Marię i Jarosława Konopnickich Powstanie Styczniowe,

w czasie którego Jarosław pomagał jego uczestnikom. W walkach powstańczych brał udział młodszy brat Jarosława — Honoriusz, a jedyny brat Marii — Jan zginął w bitwie pod Krzywosądem na Kujawach. Odgłosy jednej z walk Powstania Styczniowego — bitwy pod Niewieszem (23—25 maja 1863 r.), kiedy to Maria Konopnicka w rocznicę swych urodzin czekała na urodzenie się pierwszego dziecka, dochodziły do położonego w odległości 7 km Bronowa. W obawie przed represjami carskimi Konopniccy opuścili kraj na okres jednego roku.

Według tradycji rodzinnej, Konopnickim urodziło się w Bronowie ośmioro dzieci, z tego sześcioro żyło. Dla nich w okresie bronowskim powstawały pierwsze wiersze Marii Konopnickiej, wydane później drukiem. Często w niedzielę — jak podaje Halina Sławińska w swej pracy pt. *O wędrówkach Marii Konopnickiej po ojcystym kraju* — matka zabierała całą swą gromadkę dzieci na bryczkę i wyruszała na całodzienne poznawanie okolicy, kierując się w stronę Turku, Sieradza i Poddębic. Pobyt w Bronowie Maria Konopnicka upamiętniła książką dla dzieci pt. *Jak się dzieci w Bronowie bawily*.

Dzisiaj w Bronowie, w miejscu rozebranego w początkach XX w. dworku Konopnickich, znajduje się dworek wystawiony na starych fundamentach przez ówczesnego właściciela wsi — Artura Dziezrbickiego. Mieści się tu szkoła podstawowa, a w czasie wakacji schronisko

młodzieżowe. W budynku znajduje się kącik pamiątek po Marii Konopnickiej, a w jednej z klas wisi portret poetki, wykonany przez łódzkiego malarza Feliksa Paškowskiego na zamówienie Związku Polek w Ameryce.

W bronowskim parku odnajdujemy rezerwki starego drzewostanu (między innymi topole białe o obwodzie do 6 m) i szczątki grabowo-leszczynowej altany z czasów Konopnickiej. Na brzegu stawu leżą kamienie, na których według tradycji miejscowej lubiła siadać. O pobycie poetki w tej miejscowości mówi tablica wmurowana w ścianę tutejszego dworku, zaś setną rocznicę jej przybycia w okolice Poddębic upamiętniono w roku 1962 umieszczeniem w poddębickim parku miejskim głazu i tablicy z fragmentem jednego z wierszy poetki.

Podczas zamieszkiwania Konopnickiej w Bronowie w pewnym sensie „oknem na świat” był dla niej Uniejów — tu bowiem często przyjeżdżano po sprawunki i na pocztę. W Uniejowie znajduje się metryka najstarszego syna Marii — Tadeusza, a na miejscowym cmentarzu spoczywają prochy zmarłych członków rodziny Konopnickich. Rzekę Wartę i Uniejów opisała Maria Konopnicka w opowiadaniu pt. *Michał Duniak*.

W roku 1872, na skutek niepowodzeń i długów, Jarosław Konopnicki sprzedał majątek w Bronowie i wraz z rodziną przeniósł się na dzierżawę do Gusina obok Świnic.